



MACIEJ ŚLIWA

Obóz konfederatów barskich pod Wysową

Od niemal tego samego momentu, kiedy odnalazłem pierwsze konfederackie ślady na górze Jawor pod Wysową, zadawałem sobie pytanie, jak ten obóz mógł wyglądać. Nie zmieniło tego również odnalezienie łąwy artyleryjskiej niedaleko szczytu ani nawet wzmianka na mapie Miega, która potwierdzała konfederackość właśnie tej budowli. Był to jedynie szczegół bardzo skomplikowanej układanki, który wywoływał dalsze wątpliwości.

Sytuacja była zadziwiająca, ponieważ obóz istniał w tym miejscu na pewno i na pewno był dobrze ufortyfikowany. Co więcej, na ten temat posiadamy znacznie więcej źródeł¹ niż na temat innych obozów. W przypadku redut w Koniecznej i Izbach, pomimo że znajdują się one na terenach rolniczych i podlegały stałej rekultywacji lub nawet niszczeniu, ślady po nich przetrwały do dziś. Czyżby więc Drewitz był skuteczniejszy niż PGR-owskie spychacze z Izb? Pewnych wskazówek dotyczących rozwikłania tej zagadki dostarczyła mi... Lanckorona. Ale zacznijmy od początku.

Pierwszym znacznym konfederatem, który zdawał sobie sprawę ze słabej wiedzy wojskowej swoich współbraci, był książę Marcin Lubomirski. Wśród tych niedomagań był również niski poziom sztuki fortyfikacyjnej. Widzimy to zresztą wyraźnie w Muszynie i Izbach, gdzie zastosowano proste i przestarzałe

¹ Poniższy opis oparłem w głównej mierze na czterech niezależnych źródłach: 1) „Pamiętnik szlachcica z Wołynia” [w:] K. Pułaski: *Szkice i poszukiwania historyczne. Serya III*, Kraków 1906, ss. 384–385 (dalej: *Pamiętnik*); 2) „Ciekawości z obozu konfederackiego 1770” [w:] W. Konopczyński: *Materiały do dziejów wojny konfederackiej*, Kraków 1937, ss. 44–47 (dalej: *Ciekawości*); 3) „Detail des operations du comte Pulaski par le comte Zajączek” [w:] *tamże*, ss. 8–9 (dalej: *Zajączek*); 4) „Raport Drewitza do Weymarna” [w:] *tamże*, ss. 47–52 (dalej: *Drewitz*).

rozwiązania. Natomiast Konieczna² czy Łupków³ są już zupełnie inną sprawą. Dlatego że gdy tylko Lubomirski zdał sobie z tych słabości sprawę, zaczął działać. W połowie maja 1769 roku zwerbował na służbę konfederacji dziesięciu francuskich oficerów. W lipcu dotarli oni do Wiednia, gdzie odebrali przesłane przez księcia pieniądze i ruszyli do Preszowa⁴.

Niestety, ich protektor z racji swych porażek popadł w kłopoty. Jego przeciwnicy z Gabułtowa szybko dowiedzieli się o zagranicznych przybyszach. W rozmowach oczerniali go. Donieśli również o jego niedawnych klęskach, a nawet jego rzekomej niewoli. Kiedy Francuzi w końcu zostali uwolnieni, część z nich udała się do Gabułtowa i zasiła szeregi konfederatów. Między innymi Dzierżanowskiego⁵. Trzech z nich jednak pozostało do końca wiernych księciu Marcinowi. Był już koniec listopada i w górnych Węgrzech rozpoczął się wielki ruch związany z przenosinami Generalności z Białej do Preszowa. I to właśnie do niej zgłosili się pozostali francuscy oficerowie. Wśród nich znalazł się biegły w sztuce fortyfikacyjnej de la Serre⁶. Ponieważ w tym czasie większość rekrutów kierowano do Koniecznej, tam zapewne trafił Francuz, tym bardziej że marszałek Miączyński dowodzący tym obozem mówił biegle po francusku, w przeciwieństwie do Pułaskiego stojącego w Grabiu.

Rok po tych wydarzeniach środek ciężkości konfederackich działań przeniósł się na północny zachód. Miączyński trafił pod Lanckoronę z rozkazami ufortyfikowania tamtejszego zamku i zadanie to scedował na swego francuskiego fortyfikatora. Rozkaz wydawał się niewykonalny, ponieważ był środek mroźnej zimy⁷, a pokrywa śnieżna dochodziła do 1 metra. Mimo to de la Serre poradził sobie doskonale i to w ciągu zaledwie pięciu tygodni. Dowodem była klęska liczącego 1,5 tys. żołnierzy oddziału Rosjan dowodzonego przez Suworowa, zadana przez broniący się niespełna 100-osobowy oddział konfederatów.

Zamiast kopać szanice w zmrożonej ziemi, Francuz wszystkie umocnienia wykonał z drewna. W tamtym czasie wykorzystywano do tego bale długości 2,5–3,5 m układane ściśle jeden na drugim. Górnych kłoców nie dosuwano do siebie, lecz pozostawiano szczelinę, tworząc w ten sposób strzelnicę. Bale mocowano za pomocą lin lub wici faszynowych do słupków wbitych od wewnątrz-

² M. Śliwa: „Konfederacka stolica”, *Plaj* nr 41, ss. 31–48, Warszawa 2010.

³ Informacje o ostatnich odkryciach (2015) prof. M. Parczewskiego, <http://vod.tvp.pl/21389245/orle-gniazdo-konfederatow>.

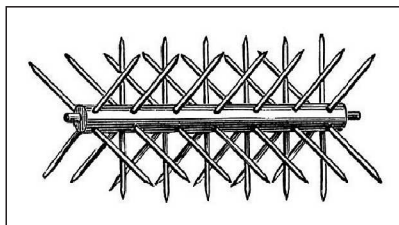
⁴ *Dziennik Thesby de Belcour*, Lwów 1866, ss. 3–5.

⁵ Tamże, ss. 5–7.

⁶ W. Konopczyński: *Konfederacja Barska*, t. 2, Warszawa 1991, s. 484.

⁷ Miączyński i de la Serre przybyli tam 13 stycznia 1771 r. wieczorem.

nej strony umocnienia. W chwili szturm nieprzyjaciela obrońcy przecinali te więzy szablą lub siekierą i bale staczały się na atakujących. Ten typ umocnień stosowano szczególnie tam, gdzie liczba obrońców była niewystarczająca do pełnego obsadzenia obwodu obrony⁸. W Lanckoronie główną część umocnień stanowił prostokątny bastion z dwiema kurtynami. Wewnątrz bastionu wybudowano blokhauz⁹, również z bali. Dodatkowo wzmocniono przedpole zasiekami, stosując wykonane z drewna tak zwane konie fryzyjskie¹⁰.



Konie fryzyjskie

W tych rozważaniach należy zwrócić jeszcze uwagę na okres, w którym powstał obóz pod Wysową. Można założyć, że do początku roku 1770 nie istniał — nie udało mi się znaleźć ani jednego wcześniejszego źródła. Pierwsze o nim wzmianki pojawiają się w związku ze zdradzieckimi postępkami Bierzyńskiego. Po sromotnej klęsce na Litwie nastąpiło przesilenie w dowództwie konfederackim, w którego wyniku dominującą pozycję zdobył Pułaski. Marszałek sieradzki z takim obrotem spraw pogodzić się nie zamierzał. Ponieważ na samym pograniczu nie było dla niego miejsca po powrocie z Litwy, usadowił się w obozie pod Kobylanką. Tutaj dalej werbował ludzi i rósł w siłę, szczególnie po różnych konfederackich klęskach. Zgarniał zmierzających w góry konfederackich rozbitków, co nasiliło się w styczniu 1770 roku po klęsce pod Dobrą¹¹.

Jednak prawdziwa gratka trafiła mu się na przełomie stycznia i lutego. 25 stycznia 1770 roku regimentarz rawski Pakosz pojmał w Siedlcach zmierzających z Warszawy do Brześcia braci Jana i Michała Grabowskich. Figury nie były jakie. Pierwszy był marszałkiem konfederacji słuckiej i generał-majorem wojsk litewskich. Drugi, starosta czechowski — generałem wojsk koronnych. Obydwaj wielcy stronnicy rosyjscy, zaprzyjaźnieni z Stanisławem Augustem i Wołkońskim. Po klęsce Wielkopolan mieli posłużyć do wymiany za pojmanyh marszałków, np. Szaniawskiego, ale by takiej wymiany dokonać, trzeba

⁸ I. Prądzyński: *Umocnienia polowe*, Warszawa 1986, ss. 134–135.

⁹ Konopczyński, *Konfederacja...*, t. 2, s. 490.

¹⁰ P. Sadowski: „Konfederacja barska w starostwie lanckorońskim”, *Zeszyty Sądecko-Spiskie*, Nowy Sącz 2008, s. 55.

¹¹ List Paca do A. Krasieńskiego z 30 III 1770 r. z Epers, rkps, Biblioteka Czartoryskich, sygn. 948, ss. 129–133.

było ich przetransportować nad bezpieczną granicę węgierską, do obozu w Koniecznej. Gnał więc Pakosz bez wytchnienia aż do samego Staszowa. Tutaj przekazał ceną zdobyczą Janikowskiemu z komendy Bierzyńskiego, który ruszył dalej na południe. Do granicy jednak nie dotarł. Jeńców przejął marszałek sieradzki w obozie pod Kobylanką. Natychmiast wezwał z Gabułtowa swych najbardziej zaufanych konsyliarzy i rozpoczął z Grabowskimi pertraktacje. Ale nie w Kobylance, lecz w Wysowej!¹²

Dlaczego wybrał ten obóz? Odpowiedź wydaje się bardzo prosta, tam czuł się ze swoją ceną zdobyczą bezpieczny. Już wtedy więc obóz musiał być gotowy i dobrze ufortyfikowany. Bierzyński w tym czasie nie posiadał zbyt wielkich sił, jednakże jego konfederacy przeciwnicy przeżywali bardzo trudny okres. Na przełomie 1769 i 1770 roku pozycja Generalności była mocno nadwężona. W listopadzie utracono Kraków, główne siły konfederackie poniosły sromotną klęskę 24 stycznia pod Dobrą, dywizja wielkopolska dowodzona przez Malczewskiego została rozegnana z kretesem 16 lutego pod Błoniem. Jakby tego było mało, 13 stycznia Rosjanie rozbili główny obóz konfederacki w Grabiu, dowodzony przez Pułaskiego. Zapewne sprawiło to, że marszałek sieradzki mógł kpić sobie z ponawianych przez zwierzchność rozkazów nakazujących mu wydanie więźniów¹³. Generalność mimo wszystko nie zdecydowała się na zaatakowanie go w obozie.

Podsumowując, może to świadczyć, że obóz nad Wysową powstał na przełomie 1769 i 1770 roku, a więc właśnie wtedy, gdy de la Serre pojawił się w obozie Miączyńskiego.

Rekonstrukcja

Mimo upływu tak wielu lat i mimo to, że główne umocnienia wykonano z drewna, zachowały się pewne pozostałości, na podstawie których można się było pokusić o odtworzenie wyglądu obozu.

Najlepiej zachowanym fragmentem jest łąwa artyleryjska na szczycie góry Jawor. Jest to jedyny element, który został zaznaczony na mapie Miega i ocalał do dziś. Ma wymiary ok. 18 x 5 m i z trzech stron otoczona jest wykopem. Taka wielkość pozwalała na ustawienie trzech dział, tak aby obsługa miała swobodny do nich dostęp. Od frontu pozycja była zabezpieczona koszami wiklinowymi wypełnionymi ziemią. Umożliwiało to w razie konieczności oddanie

¹² W. Konopczyński: *Konfederacja Barska*, t. 1, Warszawa 1991, ss. 323–331; tenże: *Konfederacja Barska. Wybór tekstów*, Wrocław 2004, ss. 73–75; K. Pułaski: *Szkice i poszukiwania historyczne IV*, Lwów 1909, ss. 219–221.

¹³ Pułaski, *Szkice... IV*, ss. 224–225.



Fragment tzw. mapy Miega (*Die Josephinische Landesaufnahme von Galizien 1779-1783*). Zasób Österreichisches Staatsarchiv: First Military Survey (1763–1787) B IX a 390 Section No 61

strzału w dół, ponieważ przedpole dochodzące do pozycji jest bardzo stromo opadającym stokiem.

Dalsze światło na ten temat rzuciło odnalezienie fragmentów działa. Z jednej z relacji¹⁴ wiemy, że konfederaci stracili jedną z armat i że była ona małego kalibru. Teraz możemy już dopowiedzieć, że była to żelazna armata 3-funtowa. Można wnioskować, że pozostałe były większe, a więc zapewne 6-funtowe.

Miejsce znalezienia dało nam również wskazówkę, w jaki sposób transportowano działo na pozycję. Zważywszy na to, że razem z lawetą ważyło blisko tonę, nie była to prosta operacja. Fragmenty armaty i łańcucha sprzężaju odnaleziono przy granicy, na południowym krańcu obozu. W tym miejscu, aby zaprzęg bezpiecznie zjechał w dół, na stronę węgierską, należało skrócić o 180 stopni i skierować się w skos stoku na północ. Zapewne na tym ostrym zakręcie laweta spletała się z zaprzęgiem i działo zdobyli Rosjanie. Ponieważ odnaleziono jedynie fragmenty, musieli wysadzić je w powietrze na miejscu.

¹⁴ ciekawości.



Fragmenty konfederackiego działa i łańcuch z zaprzęgu lawety
(Izba Pamięci Konfederacji Barskiej w Nowym Żmigrodzie – w organizacji)

Wiadomo, że konfederaci dysponowali czterema działami¹⁵. Na pozycję czwartego wskazują przede wszystkim znaleziska z 2008 roku¹⁶. Była to niewielka kulminacja pod szczytem Jawora. Całe przedpole na wschód od niego pokryte było siekańcami, których konfederaci używali do wypełniania kartaczy. W tamtym miejscu nie mogły one pochodzić z dział ustawionych na górnej baterii, a to z dwóch powodów. Odległość od niej wynosi ponad 500 m, co grubo przekracza maksymalną odległość, na jaką strzelano tym typem pocisków. Gdyby jednak mimo wszystko zdecydowano się na taki strzał, to rozproszenie odłamków byłoby ogromne. Nagromadzenie znalezisk świadczy o czymś innym. Drugim powodem był kąt, pod jakim musiałby paść taki strzał. Ponieważ działa były osłonięte koszami, ich kąt horyzontalnego obrotu był mocno ograniczony. Aby w ogóle móc tego dokonać, trzeba by było zmienić pozycję lewego skrajnego działa, co biorąc pod uwagę ograniczone miejsce, praktycznie było niewykonalne.

¹⁵ *Drewitz*.

¹⁶ M. Śliwa: „Zaginiony obóz konfederatów barskich”, *Almanach Muszyny* 2007, ss. 95–102.

Kolejną wskazówką jest kształt wzniesienia. Od strony wnętrza obozu widoczny jest łagodny, klinowaty stok, który zapewne służył za rampę do wtańczenia działa. Niestety został mocno rozkopany przez żołnierzy wykonujących fortyfikacje w czasie I wojny światowej.

Następne pozostałości po fortyfikacjach są zlokalizowane około 100 m na południowy wschód od pozycji dział na szczycie Jawora. Na niewielkim wypiętrzeniu terenu widać ślady w postaci czterech zniwelowanych platform schodzących jedna za drugą w dół stoku. Na zdjęciach z lidaru¹⁷ widać wyraźnie, że owe platformy zawierają się w zewnętrznych rowkach, które wyznaczają prostokątny kształt z jednym bokiem zakończonym trójkątnie i skierowanym na przedpole. Kształt ten jest niemal idealnym odwzorowaniem klasycznej formy blokhauzu¹⁸.

Widoczny rowek zewnętrzny to pozostałość po ścianach. Wykonywało się je z bali drewna wkopanych pionowo w grunt. W ścianach tych wycinano strzelnice. W tym przypadku dzieło to powstało na dosyć stromym stoku,



Pozostałości ławy artyleryjskiej

¹⁷ Lidar (*Light Detection and Ranging*) — skaning laserowy przeprowadzany w celu uzyskania numerycznego modelu terenu.

¹⁸ Prądyński, op.cit., s. 127 i fig. 109.

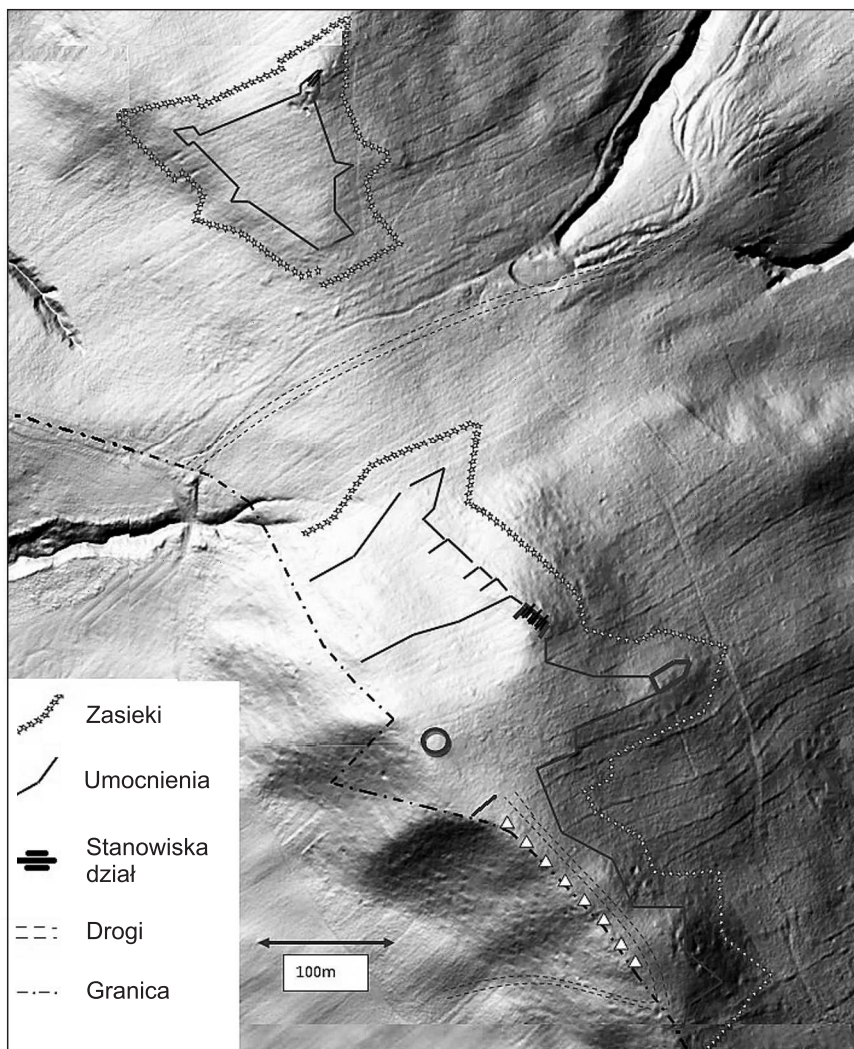
dlatego budowniczowie wykonali wewnątrz niwelację, zapewniając dogodną pozycję dla strzelców. Taka konstrukcja dawała również wygodne kwatery w okresie spokoju.

Kolejnym śladem umocnień są pozostałości budowli zlokalizowanej w najwyższym punkcie góry Jawor. Są widoczne w terenie, ale znacznie lepiej na zdjęciach radarowych. Wyraźnie widać niemal idealnie okrągły kształt o średnicy ok. 16 m. Jest to jedyne miejsce, z którego było widać wszystkie konfederackie pozycje, zarówno na południowej flance, jak i poniżej szczytu, na północnej. Dzięki temu było wręcz idealne jako punkt dowodzenia. Okrągły kształt oraz spora ilość znajdujących się tam kamieni mogą wskazywać, że była to wieża lub rotunda wykonana właśnie z tego materiału. Być może właśnie siedziba, o której wspominał Drewitz, wykorzystywana przez oficerów.

Ostatnim, niewielkim elementem, który można dostrzec w terenie jest przynajmniej jedna niewielka niwelacja o wymiarach ok. 10 x 3 m, położona w jednej linii z ławą artyleryjską, ok. 30 m na północ od niej. Jej wymiary świadczą raczej o wykorzystaniu przez strzelców prowadzących obronę z broni ręcznej. Można było stąd prowadzić ostrzał w kierunku północnym oraz wschodnim, czyli na przedpole baterii dział. Kilka takich pozycji umieszczonych na stoku tworzyło swego rodzaju front pilasty.

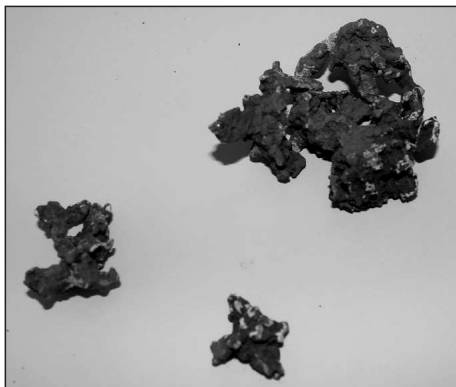
Pozostaje pytanie, jak połączyć te elementy w jedną całość. W tym pomocni okazali się Rusini. Otóż w tamtym czasie teren był użytkowany rolniczo. Na wiosnę gospodarze zbierali z pól kamienie, które — jak wierzyli — rodziła ziemia. Znoszono je mozolnie w jedno miejsce, usypując kopce albo odrzucając je na miedzę. Z czasem powstawały swego rodzaju murki biegnące wzdłuż granicy ról od dna doliny aż do samego grzbietu, czyli do granicy. W pewnym punkcie jednak nagle urywają się one i zanikają, a teren robi się niemal idealnie równy. Doszedłem do wniosku, że to właśnie te miejsca wyznaczają przebieg umocnień. Po ich stronie wewnętrznej znajdował się tak zwany majdan. Przeprowadzano na nim musztry i odprawy, tutaj skupiała się cała wewnętrzna komunikacja. Dostęp do pozycji obronnych musiał być łatwy i swobodny. W tym celu konfederaci musieli wszystkie te chłopskie „konstrukcje” rozebrać, a teren uprzętnąć z przeszkód. Kiedy połączyłem te punkty, całość zaczęła nabierać logicznych kształtów. Stało się również jasne, że obóz składał się z dwóch niezależnych redut.

Większa była zlokalizowana na szczycie góry Jawor. Jej główną częścią była bateria trzech dział umocniona kosztami wiklinowymi. Od niej ciągnęły się umocnienia drewniane na wschód, w kierunku blokhauzu, najpierw „po warstwy”, a potem prostopadle w dół stoku, dochodząc do krótszego boku tego dzieła. Natomiast z drugiego krańca tego boku wybiegały prostopadle w kie-



Rekonstrukcja umocnień

runku granicy. Tutaj skręcały na południe wzdłuż granicy, tworząc niejako odrębną część reduty. Przyjęto w tym miejscu formę linii kleszczowej, która znacznie podnosiła skuteczność obrony. Przez środek tej części przebiegała główna droga łącząca obóz z Węgrami. Przestrzeń między drogą a umocnieniami była wolna. Natomiast po stronie przeciwnej znajdowały się namioty,



Wytopy ołowiane z ognisk (Izba Pamięci Konfederacji Barskiej w Nowym Żmigrodzie)

w których kwaterowali konfederaci; o ich niszczeniu wspominał Drewicz¹⁹. Była to więc część socjalna obozu. Świadczą o tym znaleziska w postaci monet, sprzęczek itp. Tutaj również palono ogniska, na których przygotowywano strawę, ale również topiono ołów i odlewano kule. Znaleziono w tych miejscach duże fragmenty nacieków ołowianych powstałych w trakcie wytopu metalu.

Zdecydowanie było to najbezpieczniejsze miejsce, ponieważ te połowe kwatery praktycznie znajdowały się po węgierskiej stronie granicy.

Na tym odcinku brak jest okopu granicznego, przez co austriaccy żołnierze z korpusu granicznego musieli przebywać po prostu między konfederatami. Nie uszło to uwagi Drewicza²⁰, który dostrzegł ich mundury podczas lustracji terenu przed bitwą.

W przeciwnym kierunku od baterii artyleryjskiej umocnienia zbiegały na północ wzdłuż niewielkiego, dosyć stromego grzbietu. Tutaj zlokalizowano trzy pozycje tworzące front pilasty. Powstały one przez umocnienie od wschodu i północy niewielkich, zniwelowanych placyków. Dostęp do nich od wnętrza obozu pozostał otwarty. Poniżej znajdowała się północna ściana obozu z wypadem. Tutaj znajduje się źródło wody — biorący w tym miejscu początek potok spływający na Węgry. Między tą ścianą a szczytem był jeszcze jeden, niemal prosty odcinek umocnień. Zaczynał się tuż poniżej pozycji dział i przebiegał prostopadle do granicy.

Ostatnią częścią reduty na Jaworze był obozowy majdan, ograniczony ścianą wewnętrzną od północy, baterią artyleryjską od wschodu, początkiem części socjalnej od południa. W jej centralnej części, przy granicy, znajdowała się wieża. Tutaj ulokowano zapewne oficcerskie kwatery oraz punkt dowodzenia. Z górnej kondygnacji można było swobodnie zlustrować teren we wszystkich kierunkach. Doskonale widoczna jest stąd również Lackowa, na szczycie której znajdował się punkt sygnalizacji flagowej komunikujący się z węgierskim Gabułowem. Wieża mogła służyć również jako doskonały punkt

¹⁹ Drewitz.

²⁰ Tamże.

obronny, szczególnie z kierunku północnego. Ta strona obozu była zdecydowanie najsłabsza. Obronę można tu było prowadzić tylko z broni ręcznej, a teren był zdecydowanie najłatwiejszy dla atakujących. Być może twórca fortyfikacji uznał, że bok ten będzie osłaniany przez drugą redutę, zlokalizowaną opodal na północ. Powierzchnia tej części obozu to 3,54 ha.

Najważniejszym dziełem drugiej części obozu był bastion zlokalizowany na niewielkiej kulminacji 667,2 m. Tutaj umieszczone było jedno z konfederackich dział. Do bastionu prowadziła pochylnia powstała z uformowania stoku wzniesienia. Wybiegały z niego kurtyny na południe w kierunku Jawora oraz na zachód w kierunku Cegiełki. Z tej strony umocniono krawędź stromego stoku, tworząc bok zachodni. Drewniany szaniec zamykał się pod stokami góry Jawor, ok. 180 m od boku północnego głównej części obozu. Tutaj zlokalizowano wypad, którym można było dostać się do wnętrza. Kurtyny zapewne wzmocniono bastionami w narożnikach i w połowie długości dłuższych boków. Wewnątrz umocnienia powstał majdan o powierzchni ok 0,84 ha. Tutaj, podobnie jak na górnej reducie, toczyło się żołnierskie życie. Palono ogniska, wytapiano kule, co potwierdziły znaleziska wytopów ołowianych.

Pozycja ta stanowiła doskonałe uzupełnienie systemu obronnego konfederatów. Przede wszystkim osłaniała od północy pozycję na Jaworze. Oprócz tego dawała panowanie nad główną drogą Wysowa–Cigelka, która była nieosiągalna z pozycji dział w głównej części obozu. Najprawdopodobniej tutaj stacjonowali huzarzy Pułaskiego. W trakcie bitwy dochodziło do potyczek tego oddziału z kozakami²¹. Utrzymywanie koni na Jaworze nie było możliwe, natomiast w drugiej reducie jak najbardziej. Blisko była woda i stosunkowo płaski teren osłonięty od strony przedpola. Żołnierze spieszeni mogli bronić pozycji z broni ręcznej, a w razie potrzeby czynić podjazdy konno. Ta część obozu mogła pomieścić około stu ludzi.

Umocnienia opisane powyżej dodatkowo wzmocnione były zasiekami²². Przez analogię z umocnieniami lanckorońskimi można przyjąć, że wykorzy-



Siekierka bojowa (Izba Pamięci Konfederacji Barskiej w Nowym Żmigrodzie)

²¹ Zajączek, s. 45; Pamiętnik, s. 384.

²² Drewitz, s. 21.

stano do tego celu tzw. konie fryzyjskie. Było to urządzenie proste w wykonaniu, ale skuteczne w powstrzymaniu ataku zarówno jazdy, jak i piechoty. Na prostej kłodzie mocowano prostopadle zaostrzone paliki w czterech rzędach. Następnie poszczególne kłody były łączone w linie. Dodatkowo do ziemi mocowano je za pomocą wbitych pali. Konfederaci mogli również wykorzystać jako zasieki wierzchołki ściętych drzew, z pni których budowali umocnienia. Mocowano je bezpośrednio wierzchołkiem w kierunku przedpola za pomocą wbitych w ziemię pali. Dodatkowo końce gałęzi były ostrzone, tworząc bardzo trudną do przebycia płataninę.

W tamtym rejonie znajdowały się również umocnienia austriackie. Był to głównie okop graniczny. Zaczynał się od północy na stokach Cegielki (805,3 m), w okolicy dzisiejszego słupka granicznego 241/8. Przechodził przez przejście graniczne, aż do wysokości drogi biegnącej między redutami. Obecnie to okolica słupka granicznego 240/2. Dalej, czyli na odcinku granicy sąsiadującym z obozem głównym na górze Jawor, brak jest tego typu umocnień. Pojawiają się one ponownie dopiero na stokach wzgórza Horb, obok lokalnej drogi łączącej Cigelkę z Blechnarką²³. Sprawia to wrażenie, jakby Austriacy część granicy mocno wykorzystywaną przez konfederatów pozostawili wolną. Ale po stronie węgierskiej był jeszcze jeden okop. Znajdował się na wysokości zakończenia szańca granicznego pod Jaworem. Biegł jednak prostopadle do niej, opadając w dół stoku w kierunku Cigelki. Z samą granicą jednak się nie stykał, pozostawiono tutaj ok. 10-metrowy przesmyk, zapewne dla komunikacji. Miał długość ok. 230 m i został uformowany w postaci linii kleszczowej. Jego konstrukcja wskazuje na zamiar obrony przed atakiem z południa, a więc od strony Jawora. Dodatkowo walory obronne tego dzieła zwiększał pobliski potok, który wraz z głębokim parowem tworzył trudną do sforsowania naturalną przeszkodę. Dystans dzielący okop od krawędzi parowu wynosi ok. 50 m, czyli jest dogodny do muskietowego strzału. Być może ustawiono tam jeszcze zasieki, dzięki czemu linia ta byłaby praktycznie nie do przejścia.

Z podobną sytuacją mamy do czynienia pod Konieczną. Tam okop graniczny ma charakter ciągły. Jednak na odcinku biegnącym wzdłuż konfederackich pozycji przybiera charakter linii kleszczowej²⁴. Należy więc przypuszczać, że z punktu widzenia Austriaków były to niewralgiczne odcinki, wymagające zwiększonej obrony.

Dojazd do obozu był możliwy dwiema drogami. Obydwie łączyły Wysową z Cigelką. Przebieg pierwszej praktycznie pokrywa się z dzisiejszą. Na granicy było w tym czasie niewielkie przejście pilnowane przez Austriaków. Aby

²³ T. Nowalniki: „Obóz konfederatów barskich koło Wysowej”, *Wierchy*, t. XLII.

²⁴ M. Śliwa: „Konfederacka stolica”, *Płaj* nr 41, 2010, ss. 31–48.

jednak dostać się do obozu, należało przed granicą skrócić na południe i od zachodu wjeżdżało się między dwie reduty. Wygodniejszy jednak dojazd prowadził nieistniejącą dzisiaj drogą, biegnącą po prawej stronie potoku Cygołka, a następnie po tej samej stronie jego dopływu, Głębokiego Potoku, biorącego początek pod kaplicą na stoku Jawora. Wiodła ona między potokiem a wzgórzem 598,7 m i wychodziła na grzbiet obok kulminacji 612,0 m. Następnie tuż za istniejącym obecnie sanktuarium wchodziła między reduty i doprowadzała do granicy. Droga ta mogła jednak być ostrzeliwana przez konfederackie działa z dwóch pozycji jednocześnie.

Bitwa z Drewitzem

Posiadając wykonaną rekonstrukcję obozu, można było pokusić się o odtworzenie przebiegu bitwy z Rosjanami z sierpnia 1770 r.

Na początku lipca Generalność przechwyciła listy generała rosyjskiego Kreczetnikowa. Skierowano ich odpis niezwłocznie do Pułaskiego (Izby), Przyłuskiego (Konieczna) oraz Radzymińskiego (Muszynka). Dotyczyły zapewne planów Rosjan pacyfikacji ich obozów²⁵. Niemal w tym samym czasie, 26 lipca²⁶ z Krakowa wyruszył Drewitz, zmierzając w góry z celem pobicia Pułaskiego. Prowadził oddział 3200 ludzi, złożony z grenadierów, karabinierów, kozaków oraz jakiejś niewielkiej liczby jeźrów²⁷. Dodatkowo posiadał dwie 3-funtowe armatki. Około 27 lipca w Zakliczynie od schwytanych jeńców dowiedział się o obecności w górach kniazia Szachowskiego. Natychmiast wysłał umyślnego z propozycją, aby każdy z rosyjskich wodzów uderzył na inny obóz konfederacki. Szachowski zgodził się podejść pod Konieczną, tam się okopać i zaatakować szaniec²⁸.

Generalność zakładała, że główny odpór mają dać siły konfederackie połączone w obozie pod Wysową pod dowództwem Pułaskiego. Takie też polecenie skierowano do dowódców oddziałów, również do dowódcy załogi konieczniańskiej, Józefa Przyłuskiego. Rozkaz nie został jednak przez niego wykonany. Generalność powtórzyła go ponownie kilka dni później, z takim samym skutkiem²⁹. Było to zdarzenie trudne do wyjaśnienia, być może niesubordy-

²⁵ Pułaski, *Szkice... III*, ss. 280–281.

²⁶ *Dziennik zdarzeń...*, s. 26; *Materiały...*, s. 47. Drewitz podaje, że wyszedł z Krakowa 25 lipca. Chyba Mączyński był bliższy prawdy, bo notatki sporządzał codziennie, a Drewitz pisał raport po dwóch tygodniach.

²⁷ M. Śliwa: „Konfederackie kule”, http://www.beskid-niski-pogorze.pl/konfederacja/troche_historii/kule/konfederackie_kule.php, dostęp 27.12.2015.

²⁸ *Drewitz*, s. 48.

²⁹ Pułaski, *Szkice... III*, s. 284 i przypis 1.

nacja Przyłuskiego wynikała z tego, że podlegał Miączyńskiemu. Przesądziło to jednak że przeszło 3-tysięcznemu korpusowi Drewitza w Wysowej stawiała czoło niespełna czterystuosobowa, a nie prawie tysięczna załoga.

Oddziały Drewitza poruszały się doliną Ropy. Przeszły przez Grybów, widząc ostatnich konfederatów wycofujących się do Wysowej. W obliczu braku przeciwnika w Izbach Rosjanie skręcili w Śnietnicy i przez Stawiszę dotarli w czwartek 2 sierpnia 1770 r. około południa do Hańczowej³⁰.

Generalność pomimo zaleceń wycofania się posłała Pułaskiemu, dla wzmocnienia ducha, 500 czerwonych złotych oraz 40 pałaszy³¹. Równocześnie, zdając sobie sprawę z przewagi przeciwnika, zabezpieczyła bezpieczny odwrót za granicę austriacką. Gwarancję bezpieczeństwa dał sam dowódca granicznego kordonu, generał Esterhazy, który w tym celu skierował 50–60 żołnierzy nad granicę. Warunkiem było złożenie broni oraz wycofanie bez zmieszania się z wojskami rosyjskimi. W pierwszej kolejności rekomendowano wycofanie artylerii, której strata byłaby dla konfederatów znacznym ciosem. Austriacy zadeklarowali gotowość odparcia siłą wroga, gdyby przekroczył za Polakami granicę. Incydent taki byłby im nawet na rękę, bo mógłby spowodować interwencję cesarską. Tak więc Pułaski mógł uważać swoje tyły za osłonięte.

Zalogę obozu stanowiło niespełna 400 konfederatów. Trzon stanowiła stała obsada Izb w sile 300 ludzi³². Pozostałych 80–90 ludzi to była załoga obozu wysowskiego oraz huzarzy Pułaskiego.

W dniu 3 sierpnia Drewicz uderzył na konfederackie pozycje. Udało się mu jednak zdobyć tylko wzgórze 598,7 m, położone najbliżej Wysowej. Pozycja ta była stosunkowo bezpieczna, ponieważ znajdowała się poza zasięgiem dział baterii z Jawora. Te nieudane próby Rosjanie musieli okupić niewątpliwie sporymi stratami³³.

Widząc, że zadanie jest bardzo trudne i w prosty sposób konfederatów nie pokona, rosyjski wódz rozpoczął lustrację terenu. W jej trakcie z łatwością spostrzegł żołnierzy austriackich skupionych na granicy za swoimi umocnieniami, na północ od pozycji konfederackich. Było dla niego jasne, że nawet jeżeli uda mu się zdobyć obóz, konfederaci bez większego szwanku zdołają wycofać się na Węgry. Całe przedsięwzięcie nabrałoby sensu dopiero wtedy, gdyby odciął drogę odwrotu Polakom. To bez incydentu między cesarstwami nie było jednak możliwe.

³⁰ M. Śliwa: „Zaginiony obóz konfederatów barskich”, *Almanach Muszyny* 2007, ss. 95–102.

³¹ Broń biała o prostej, jedno- lub obosiecznej głowni i lekko nachylonej rękojeści, używana w Polsce od XVI do XIX wieku.

³² Śliwa, „Konfederacka stolica”.

³³ *Drewitz, Ciekawości, Zajączek*.

Drewicz rozpoczął wiec pertraktacje z oficerem korpusu granicznego, którego do swoich racji przekonał zapewne, przemawiając do jego kieszeni. Pomogła mu w tym również niefortunna redakcja rozkazu Esterhazyego, którą znała również Generalność i wzięła za dobrą monetę. Zakładał on, że do interwencji dojdzie, jeżeli konfederaci wycofają się bez zmieszania się z Rosjanami. Gdyby udało się odciąć drogę odwrotu z obozu, rozkaz ten byłby niewykonalny i Austriacy mogliby stać bezczynnie do końca bitwy, mając dobrą wymówkę. Po uzgodnieniu szczegółów cesarski korpus graniczny cofnął się na uzgodnione 3 tys. kroków od granicy. W praktyce oznaczało to północną część Cigelki³⁴.

Noc z 3 na 4 sierpnia nie była spokojna. Konfederacy huzarzy kilkakrotnie podejmowali działania zaczepne, czyniąc wycieczki na pozycje rosyjskie. Dochodziło też do pojedynków strzeleckich między żołnierzami przeciwnych stron. W wyniku tych działań konfederaci stracili dwóch ludzi³⁵.

Sobota 4 sierpnia przyniosła bardzo dla Polaków niekorzystną pogodę. Od rana okolicę spowiła gęsta mgła³⁶. Rosjanie ponownie próbowali szczęścia, atakując polskie pozycje. Ponadto oczyszczając teren i zapewne wyrabując zasięki, czynili przygotowania do szturm generalnego³⁷. Zapewne wtedy konfederaci zaczęli ewakuować artylerię na Węgry.

Około godziny dziesiątej³⁸ rozpoczął się szturm generalny. Drewitz zaatakował nie drogą między obozami, ale przez pola, wprost na mniejszą redutę pod szczytem. Najpierw uderzyli grenadierzy i karabinierzy³⁹, konfederaci jednak zdołali ich odeprzeć. Kolejny atak przeprowadzili kozacy. I tych zmusili do odwrotu huzarzy⁴⁰. Po tych atakach Polacy zaczęli wycofywać się z reduty poniżej szczytu.

W tej sytuacji Drewicz rzucił do ataku wszystkie siły. Działał jednak zgodnie z pierwotnym planem. Piechota zaatakowała północną ścianę obozu, pnąc się w kierunku szczytu, natomiast jazda uderzyła wzdłuż drogi na Węgry, z wyraźnym celem obejścia szczytu i odcięcia drogi odwrotu. Konfederaci szybko zorientowali się, co się dzieje. Podzielili się na dwie grupy. Pierwsza powstrzymywała kozaków na przesmyku między potokiem a stokami Jawora, druga walczyła na szczycie z piechotą, wycofując się w dół za granicę⁴¹.

³⁴ *Drewitz*.

³⁵ *Pamiętnik, Ciekawości*.

³⁶ *Ciekawości*.

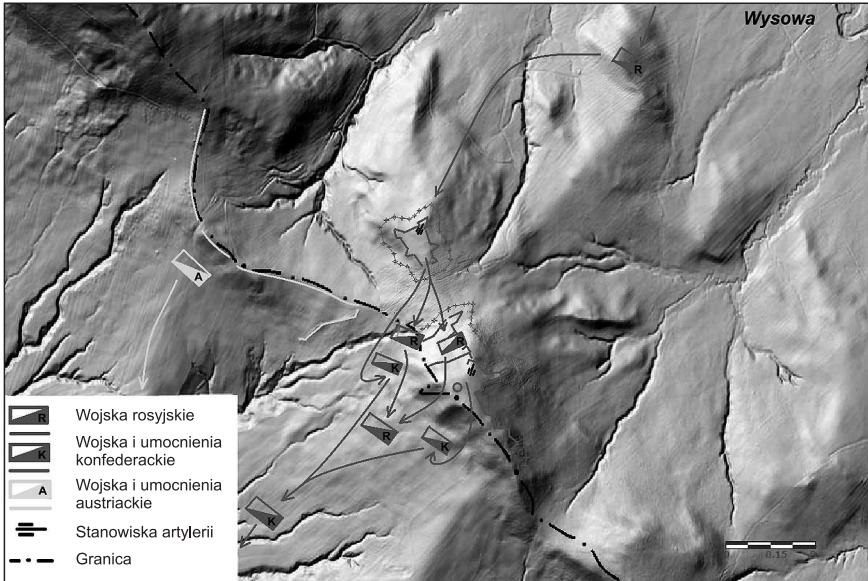
³⁷ *Drewitz*

³⁸ *Ciekawości*; *Drewitz* podaje godz. 11.

³⁹ *Drewitz, Ciekawości*.

⁴⁰ *Ciekawości*.

⁴¹ *Zajączek, Ciekawości*.



Przebieg bitwy

Do tego momentu konfederacka obrona wyglądała dosyć skłódnie. Polska strona straciła jedynie dwóch ludzi⁴². W trakcie szturm strzelcom zapewne skończyły się ładunki, więc poszły w ruch bagnety, szable i siekiery. Huzarzy Pułaskiego stawili się dzielnie i zdołali zatrzymać kozaków, nie dopuszczając do zablokowania drogi odwrotu załogze głównego obozu.

Bitwa z Jawora przeniosła się na cygielskie pola. Część obrońców walczyła pieszo i wśród nich było najwięcej ofiar. Pozostali dopadłszy koni, zaczęli uciekać do wsi. Rosjanie napierali coraz mocniej, spychając konfederatów w dół. Wtedy podburzone chłopstwo z Cigelki z widłami i kosami zaczęło zastępować konfederatom drogę. Rannych dobijano bezpośrednio w polu. Tych, którzy zdołali dopaść zabudowań, bito, odbierano konie i ryszunek. W tej części bitwy straty Polaków były największe i wyniosły 25 ludzi⁴³.

Rosjanie zatrzymali się około 500 kroków od granicy. Dopiero wtedy Austriacy wystąpili przed zabudowania i zaczęli rozbrajać konfederatów. Broń poskładano na kupy, a ludzi przetrzymywano na placu obok wsi od strony pola bitwy. Oddziały Drewitza wróciły w granice Polski⁴⁴.

⁴² *Ciekawości.*

⁴³ *Ciekawości, Zajączek.*

⁴⁴ *Drewitz, Ciekawości.*

W nocy powstała bardzo niebezpieczna sytuacja. Z jednej strony pobojuwiska obozowali bezbronni konfederaci pilnowani zaledwie przez kilkudziesięciu żołnierzy cesarskich, z drugiej cały trzytysięczny korpus agresorów. W pewnym momencie Rosjanie zaczęli zbliżać się do Polaków. Ci niewiele się namyślając, zaczęli siłą lub przekupstwem odbierać swoją broń i formować szyki do obrony⁴⁵.

Następnego dnia, 5 sierpnia, aby zapobiec ponownemu wybuchowi walk, przeprowadzono konfederatów na drugą stronę wsi. Tutaj ponownie zostali rozbrojeni, a broń złożona w stodole. Miejscowa ludność była im bardzo nieprzychylna. Wodę udostępniono Polakom dopiero po interwencji oficerów austriackich, natomiast paszę dla koni zgodził się im sprzedać jedynie pop. Z pobojuwiska zdołano uratować 15 rannych. Z tej liczby jeden, w stopniu kapitana piechoty, zmarł i w Cigelce został pochowany⁴⁶.

Bezpośrednio po bitwie na cygielskich polach doszło do spotkania między Drewitzem a Pułaskim. Uzgodniono i dokonano wymiany jeńców⁴⁷. Dwa dni później wojska rosyjskie wymaszerowały z powrotem w głąb Polski, uprzednio niszcząc obóz. Austriacy zwrócili konfederatom broń i pozwolili im wrócić do kraju.

Straty konfederatów okazały się stosunkowo niewielkie i wynikały w głównej mierze ze zdrady Austriaków i podburzenia chłopów węgierskich. Poległo ich 30, a 14 zostało rannych. Ustalenie strat rosyjskich jest niestety trudniejsze, a raport Drewicza w tym zakresie praktycznie bezużyteczny. Po bitwie Rosjanie wykopali dół, do którego węgierski chłop ściągali zabitych po austriackiej stronie granicy. Było ich 113⁴⁸. Po wspólnej rewizji pobojuwiska okazało się że jest 287 zabitych⁴⁹ po obydwu stronach. Do tej liczby należy dodać jeszcze zmarłego już w Cigelce konfederackiego oficera. W związku z tym ogólna liczba zabitych wyniosła 288. Po odjęciu liczby poległych konfederatów okazuje się, że globalne straty Rosjan pod Wysową wyniosły 258 zabitych. Liczba rannych musiała też być bardzo wysoka.

Drewicz wygrał bitwę, jednak było to zwycięstwo pyrrusowe, okupione ogromnymi stratami. Naoczny świadek obserwujący wejście oddziałów rosyj-

⁴⁵ *Ciekawości, Pamiętnik.*

⁴⁶ *Pamiętnik, Ciekawości.*

⁴⁷ *Drewitz, Pamiętnik, Ciekawości.*

⁴⁸ *Ciekawości.*

⁴⁹ *Pamiętnik, Zajączek.* Pułaski wymienia liczbę 300 zabitych Rosjan, ale jego relacja została spisana po kilku latach. W raportach Generalności dla rządu francuskiego liczba ta urasta już do 400 (W. Maćczyński, *Dziennik zdarzeń w mieście Krakowie w czasie Konfederacji Barskiej*, Kraków 1911, s. 57, przyp. 44). Konopczyński błędnie dane te wiąże z Konieczną.

skich po tych wydarzeniach do Krakowa 11 sierpnia 1770 roku, określił ich widok jako „wielką kłęskę”⁵⁰.

Sierpień był punktem zwrotnym w konfederackiej kampanii, która przeniosła się dalej na północ, w głąb kraju. Konfederaci wrócili pod Izby, a obóz pod Wysową w zasadzie przestał istnieć. To, czego nie zdołali zniszczyć ani spalić Rosjanie, rozebrali miejscowi Rusini. Być może istniał tam później jakiś konfederacki posterunek, jednak po tym okresie nie mamy w zasadzie żadnych źródeł o nim wspominających.

* * *

Pomimo sporej wiedzy zgromadzonej na temat tamtych tragicznych wydarzeń, nadal mało wiemy o ich bezpośrednich uczestnikach. Jednego z nich możemy jednak poznać z imienia i nazwiska dzięki niewielkiemu przedmiotowi zdeponowanemu w żmigrodzkiej Izbie. Otóż w okolicy wieży na szczycie Jawora została znaleziona pieczęć lakowa. Prosta, dosyć typowa na owe czasy i wykonana ze stopu słabej miedzi. Udało się jednak zidentyfikować herb na niej umieszczony. Okazał się nim być Korczak. Miejsce znalezienia sugerowało, że należała ona do jednego z oficerów Pułaskiego. Przeanalizowałem więc nazwiska żołnierzy i herby ich rodów.



Pieczęć lakowa i herb Korczak

Okazuje się, że herb Korczak pasuje tylko do jednego człowieka — Hipolita Kadłubskiego. Z Kazimierzem Pułaskim spotkał się on pod koniec lipca 1768 roku w Kamieńcu, gdzie ten ściągnął po złożonym recesie⁵¹. Następnie już

⁵⁰ Mączyński, *Dziennik zdarzeń...*, s. 26.

⁵¹ W. Konopczyński: *Kazimierz Pułaski*, Kraków 1931, s. 49.

w Okopach Świętej Trójcy walczył ramie w ramie z panem Kazimierzem⁵² i pod jego dowództwem uczestniczył w odsieczy Koniecznej obleganej przez Jelczeninowa⁵³ w kwietniu 1770 r. W bitwie tej stawał dzielnie, za co został wyróżniony przez Generalność⁵⁴. Jego obecność w tym starciu świadczy, że służył w obozie pod Izbami. Prawdopodobnie i w sierpniu nie odstąpił swego dowódcy i wraz z marszałkiem łomżyńskim w ostatnich dniach lipca 1770 r. przeniósł się do obozu pod Wysową, gdzie stawiał czoła Rosjanom.

Następnie drogi ich się rozeszły. Pułaski ruszył w głąb kraju, pod Częstochowę, a Kadłubski pozostał w górach, gdzie trwał na swoich pozycjach do samego końca Rzeczypospolitej. Jako jeden z ostatnich z dywizją Rudnickiego, dopiero 20 maja 1772 r. pociągnął na północ, w kierunku Jedlicz i Glinika⁵⁵.

Pozostało jeszcze wiele niewyjaśnionych tajemnic, do rozwiązania których zaledwie się zbliżyliśmy. Chyba największą z nich są miejsca pochówku ofiar bitwy. Jedyne co do konfederackiego oficera, który zmarł od ran w Cigelce możemy domniemywać, że spoczął na tamtejszym cmentarzu. Niestety, co do pozostałych 29 poległych nie mamy żadnych informacji.

Wiadomo, że w jednej zbiorowej mogile pochowano 113 Rosjan. Musiała powstać również druga, skrywająca pozostałych 145 poległych. Moim zdaniem obydwie znajdują się po polskiej stronie granicy. Drewicz na pewno nie chciał pozostawiać na austriackiej ziemi dowodów naruszenia granicy. Rosyjski dowódca nie stracił żadnego oficera, ponieważ musiałyby o tym wspomnieć w raporcie i wyprawić pochówek. Szeregowych żołnierzy w tym czasie Rosjanie na ogół nie chowali. Ciała poległych po prostu wrzucano do pobliskiej rzeki, jak po bitwach pod Tyńcem czy Pilznem. Dlaczego więc tak wspaniałomyślnie postąpiono w tym przypadku? Myślę, że chodziło o ukrycie rozmiaru strat.

Do niewyjaśnionych zagadek można zaliczyć również inskrypcję w wysowskiej cerkwi. Obarcza ona konfederatów winą za jej spalenie w 1771 r. Takiego przebiegu zdarzeń nie potwierdzają żadne źródła. Aktywność konfederatów w tym rejonie była w owym roku raczej niewielka. Trudno też doszukać się dowodów na złe stosunki między wojskiem Generalności a mieszkańcami Wysowej. Raczej wprost przeciwnie. Świadczy o tym uprowadzenie przez Szachowskiego ze wsi dwóch kowali pracujących dla konfederatów⁵⁶. Drewitz natomiast podczas swoich rajdów po Polsce palił, plądrował i dopuszczał się szczególnych okrucieństw.

⁵² *Tamże*, s. 61.

⁵³ Śliwa, „Konfederacka stolica”.

⁵⁴ Pułaski, *Szkice... III*, s. 259.

⁵⁵ Konopczyński, *Kazimierz Pułaski*, s. 317.

⁵⁶ *Ciekawości*, s. 45.



Fragment inskrypcji w wysowskiej cerkwi

Miejsce głównej części konfederackiego obozu jest obecnie oznakowane metalowym krzyżem z tabliczką informacyjną. Znajduje się on nieopodal ławy artyleryjskiej. Najłatwiej dojść do niego ze szczytu Jawora — 100 m na wschód od słupka granicznego nr 239/20.

Mam nadzieję że przyszłość przyniesie wyjaśnienie wątpliwości związanych z tym trudnym dla naszej Ojczyzny fragmentem historii.



Krzyż na górze Jawor